

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚC NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Wezwanie do modłów za Ojca św.

Berlińska „Germania“ otrzymała z poważnego źródła następujące wezwanie do modłów za Ojca św.:

„Dzień 20 września r. b. przynosi za sobą 25 tą rocznicę zdobycia Rzymu.

„Rząd włoski przygotowuje się, aby dzień ten uczcić za pomocą demonstracyjnej uroczystości — pod oczyma bawiącego w Rzymie, władzy doczesnej pozbawionego Ojca św.

„Nas katolików dotyka ta myśl boleśnie.

„Godzi się, abyśmy Ojcu św. zgotowali przeciw demonstracją. Naszą bronią jest modlitwa; nasz szturm skierowany jest w niebo. My katolicy wszyscy, kapłani, zakonnicy i świeccy przyjmujemy w dniu 20 września Komunię św. na intencją Ojca św., na intencją wiecznego Rzymu, Jego Rzymu, iżby dni nawiedzenia zostały skrócone.

„Uprasza się wszystkie katolickie gazety, aby ten projekt rozpowszechniły jak najdalej, ażeby w rzeczywistości powstał szturm, któremu by nie zdołało się oprzeć serce dobrego pasterza.

Czyniąc zadość prośbie autora powyższego projektu — przypominamy zarazem raz jeszcze prośbę komitetu budowy kościoła św. Jachima. Dotychczas wpłynęło na ten cel bardzo mało składek — ale mamy nadzieję, że niebawem pomysł składki tak się rozpowszechni i przyniesie plon tak pożądanym. Chodzi przecież o 20 fen. od osoby.

Głos kapłana katolickiego.

Poniżej podajemy list, jaki otrzymaliśmy od jednego z naszych Szanownych Czytelników z za Oceanu. List ten jest nam tém miłszy, że pochodzi od kapłana katolickiego, który takie świadectwo wydaje o „Gazecie Olsztyńskiej“:

Z Ameryki.

Od 1-go maja b. r. otrzymuję regularnie „Gazetę Olsztyńską“. Zrobiła ona na mnie bardzo dobre wrażenie, gdyż nie tylko jest ona katolicką, ale i patryotyczną, a ów patryotyzm w niczem nie przesadzony. Cieszę się, że na polskiej Warmii wychodzi tak dobra i dla każdego Polaka-katolika przystępna gazeta. Życzę Wam, kochani Bracia, żebyście ową gazetę sobie zapisywali i jak najliczniej ją rozszerzali, ona bowiem na to zasługuje.

Dobra gazeta może bardzo wiele dobrego zrobić, jak przeciwnie, gazeta zła, ogromnie dużo złego. Na dowód przytoczę przykład z Ameryki: Wychodzi tu bardzo dużo gazet, a między niemi i wiele nie dobrych. Większa część gazet umieszcza w swych łamach wiele brudów, przekleństw, wyzisk, a szczególnie dużo oszczerstw na kapłanów polskich. I jakież owoc z czytania owych gazet? Odpowiedź taka: klótnie i

swary pomiędzy Polakami, bijatyki i pijatyki w karczmach, szemranie i buntowanie się przeciwko kapłanom, a co najgorsza, to oderwanie się od katolickiego Kościoła, zakładanie nowych niezależnych kościołów, słowem: odszczepieństwo od Kościoła, zgorzienie dla dobrych katolików a szczególnie wstyd i hańba dla dobrych i poczciwych Polaków-katolików, że pomiędzy Polakami, którzy się mają za katolików i zawsze uchodzili za takich, dużo złych i zepsutych ludzi się znajduje. — We Waszej gazecie tego nie ma, tam religią się szanuje, księży się nie wyzywa, braci się nie czerni, ale lud zdrową i dobrą nauką otrzymuje. Życzę więc, żeby owa Gazeta jak najwięcej rozszerzoną została, bo, powtarzam raz jeszcze, zasługuje na to.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Obiegają pogłoski po gazetach niemieckich, że w najbliższym czasie zajdą we wyższych kołach rządowych wielkie zmiany, które wpłyną odmiennie na rządy kraju. Ile w tem prawdy, najbliższa przyszłość okaże.

— Koło Szczecina odbywają się w tych dniach wielkie rewie cesarskie. Cesarz Wilhelm i jego małżonka przybyli w sobotę do Szczecina, gdzie ich nader radośnie przyjmowano. Na rewie przybędzie również cesarz austriacki. Miał także uczestniczyć w rewiach król włoch, lecz później odstąpiono od tego na dworze włoskim i wysłano w to miejsce księcia Aosty, bratanka króla włoskiego. W zwyczaju jest, iż przy takich rewiach uczestniczą wyżsi jenerałowie obcych mocarstw, jakoby pełnomocnicy wojskowi; w rewiach cesarskich pod Szczecinem nie będzie brał udziału francuski pełnomocnik wojskowy, co podpada ogólnie. Na pocieszenie jednak dodają gazety niemieckie, iż nieobecność francuskiego pełnomocnika wojskowego nie ma żadnego wojskowego ani politycznego znaczenia, gdyż tak ambasador francuski, jak pełnomocnik wojskowy wyjechali z Berlina nie chcąc być obecnym w dniu Sedanu w Niemczech. Zresztą stósunki, zwłaszcza wojskowe, pomiędzy Francją a Niemcami, są obecnie jak najlepsze. Cesarz Wilhelm zaprosił Bismarka na ucztę, jaka będzie wydana z powodu rewii w Szczecinie, ponieważ Bismark zamieszkuje obecnie w Pomeranii i ztamąd też pochodzi. Stary Bismark jednakże wymówił się nadwątlonym zdrowiem od uczy.

— Prokuratorya berlińska skonfiskowała dwa numera socjalistycznej gazety „Vorwärts“, a odpowiedzialnego redaktora Maksymiliana Pfunda, zaarrestowała, obwiniając go o obrazę majestatu. Policja nadto przeszukała wiele szynkowni na przedmieściach, wylawiając inkryminowane te numera.

— Jedna z niemieckich gazet i to nawet półurzędowa ma wielką obawę, że w Niemczech może powstać przeludnienie. Radzi więc rządowi, ażeby zawczasu zakupywał zamorskie kolonie, w rodzaju Kamerunu w Afryce. Na to jej odpowiadają inne gazety:

„Niech lepiej pieniądz, który ma być wydany na zamorskie kolonie, rozdany będzie w kraju dla polepszenia stósunków pomiędzy klasą robotniczą a rólnością. Obecnie kolonie pożerają 10 milionów m. rocznie, a co z nich mamy? Gdyby rząd gwałtem tam urzędników swoich nie wysyłał i dla zachęty nie płacił im drogiej pensyi, z pewnością by się rzadko który Europejczyk wybrał. Upały tam takie, że je mało który z naszych przez dłuższy czas wytrzyma. Obrachowano, że każdy Europejczyk w afrykańskich koloniach niemieckich kosztuje nas w przecięciu rocznie 10 tysięcy marek. A te nam się nie wróca. Powtarzamy, niech rząd i panowie postarają się o to, ażeby dopomagać lepiej klasom średnim i roboczym, a nie będzie się potrzeba obawiać przeludnienia i wysyłania ludzi za morze w niezdrową okolicę. Szkoda bowiem i pieniędzy na kolonie i zdrowia ludzkiego.

— Tegoroczne manewra pod Szczecinem należą do największych, bierze w nich bowiem udział 90,000 żołnierzy, 3 tysiące oficerów, przy pomocy 350 dział i 19,000 koni.

— Socjalista Fryderyk Engels, który, jak wiadomo, zmarł na początku zeszłego miesiąca, pozostawił po sobie 25 tysięcy funtów szterlingów, czyli 500 tysięcy marek majątku.

— Przed 25 laty wyświęcił ówczesny arcybiskup koloński ks. Melchers 28 kleryków na kapłanów, którzy przed kilku dniami wspólnie obchodzili swój 25 letni jubileusz kapłański. Jeden z jubilatów odprawił uroczystą mszę św. Zgromadzeni jubilai przesłali telegram z pozdrowieniem do ks. kardynała Melchersa, który obecnie zamieszkuje w Rzymie. Ks. kardynał Melchers odpowiedział również telegramem owym księżom, zasyłając im pozdrowienie i biskupie błogosławieństwo, prosząc zarazem o pobożne modlitwy za siebie. Rzadka to doprawdy uroczystość, aby 28 kapłanów razem swój jubileusz kapłaństwa święciło.

Bułgaria. Mnoży się coraz więcej zwolenników, którzy powiadają, że trzeba znieść konstytucyę w Bułgarii, bo lud sam się jeszcze rządzić nie potrafi. Ciągłe zachodzą tam rozboje, a policja składa się z takich ludzi, którzy biorą każdego do aresztu i sypią baty, kto im się nie

podoba. Nikt tam też nie jest pewny życia swego. Lud, niewyrobiony jeszcze politycznie, nie ma względu na nikogo, kto nie dogodzi jego namiętnościom, co się najlepiej pokazało przy morderstwie Stambułowa i przy jego pogrzebie. Pomiewierano tam nawet posłów państw zagranicznych. Książę wychodzić, albo wyjeżdżać może tylko pod silną strażą. Nie ufa nawet policji, bo się pokazało, iż policja nie zna wysokości zadania swego i dla tego zjawiała się często konnica wojskowa, gdy chodziło gdziekolwiek o zarządzenie złemu. Podobno rząd naradza się, czy nie byłoby dobrze zastąpić policji przez pewien czas wojskiem, na które książę może się jeszcze jedynie spuścić.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska diecezja. Pelplin.

W zeszły poniedziałek 9-go b. m. wieczorem rozpoczęła się w tutejszym seminarjum pierwsza serya ćwiczeń duchownych księży, a za tydzień rozpocznie się druga serya.

— Pelplin. Ks. prof. lic. Jakób Malecki został mianowany subregensem i spirytuałem przy seminarjum duchownym, a ks. dr. Wojciech Schulte, wyższy nauczyciel progimnazjum z Lubawy, profesorem egzegazy (objaśniania Pisma św.) przy temże seminarjum.

— Nowe organy w kościele św. Birgity w Gdańsku, które tych dni urzędowo odebrane zostały, mają 37 brzmiących regestrów (rzędów piszczałek), trzy manualy, pedał podwójny i w całości 2488 piszczałek, a kosztują w zaokrąglonej sumie 11000 m.

— Rozbudowanie kościoła w Komórsku rozpoczęło się już na dobre i jeszcze w tym roku budowa ma stanąć pod dachem. Mury starego kościoła pozostaną aż do roku przyszłego. Ciała umarłych, które leżały na miejscu, gdzie przyjdą nowe fundamenta, przeniesione zostaną na inne miejsce.

— Straż Przybytku Pańskiego (Taber-

nakel-Wache), zaprowadzona między nauczycielami przy okazji ćwiczeń duchownych, które od 23 do 27 lipca b. r. odbyły się w Pelplinie, zyskuje coraz więcej uczestników. Każdy zobowiązuje się co tydzień jeden kwadrans poświęcić modlitwie rozmyślającej przed Najśw. Sakramentem, i to w dniu powszednim. Kto zaś tylko w niedzielę do kościoła przyjsć może, dla tego wystarcza po Mszy św. albo po niesporach to nabożeństwo odprawić. Gdyby zaś nawet w niedzielę nie mógł przyjsć do kościoła z słusznych powodów, to pozwolono mu i w domu to nabożeństwo odprawić. Chcący przystąpić do tej Straży honorowej, niech o tem uwiadomi prezesa p. nauczyciela Kamińskiego w Kosowie pod Przdokowem (Seefeld Westpr.), dołączając 10-fenygowy znaczek pocztowy.

Poznań. Najprzew. ks. Arcybiskup powrócił 5 b. m. po dwutygodniowej nieobecności do Poznania. Po konferencji Biskupów we Fuldzie udał się najprzew. ks. Arcypasterz do Maria-Plain pod Salcburgiem, zaproszony przez Jego Eminencyą ks. kardynała Ledóchowskiego, w którego gościnie przez dłuższy czas tam zabawił. Miło nam podzielić się z dawniejszymi diecezjanami Jego Eminencyi radosną wiadomością, iż najdostojniejszy Jubilat mimo utrudzeń i wzruszeń, doznanych w czasie Swego jubileuszu, cieszy się jak najlepszym zdrowiem, którego mu życzymy w jak najdłuższe lata. Jego Eminencya powraca w tych dniach do Rzymu.

Saksonia. Książę saski Max, bratanek króla, będący dyakonem, miał w jedną z ostatnich niedziel w kaplicy w Hosterwitz kazanie. Gazety saskie piszą, że kazanie to sprawiło na obecnych głębokie wrażenie.

Niemcy. W Dortmundzie osiedli przed niedawnym czasem OO. Franciszkanie. Gwardyanem zakonu zamianowany został O. Lucyan, który zamieszkał chwilowo na probostwie. W niezadługim czasie przybędzie do Dortmundu jeszcze dwóch Ojców i dwóch braciszków, skoro tylko dom zakonu będzie jako tako zaopatrzony w sprzęty domowe, żywność i opał.

Padwa we Włoszech. W przeszłym tygodniu obchodzono uroczyste pięćsetną rocznicę istnienia kościoła św. Antoniego

jak gdyby miał zaraz się wymknąć.

Po owej przemowie chrząknął Łykalski, jakby przymawiając się, że mu w gardle zaschło. Drapacz skoczył do drugiej izby po butelkę i kieliszki i wniósł je na tacce.

— Hm — odezwał się znowu organista — widzę, że gościnnie chcecie nas przyjąć, to nam dobrze wróży.

Podczas tego gadania dziewczęta i obaj kawalerowie zwabieni ciekawością, kto przed dom zajechał, do izby sięgnęli. Cwiek i Piwerek, zobaczywszy Tymka i starego organistę, zmiarkowali odrazu, co im zagraża.

Szczególniej Ignac zmarkotniał. Wiedział, że z Tymka kawaler bogaty, więc niebezpieczny, a Bronka dziś tak szczyrzyła zęby do Pijawki, że już przed chwilą Ignac postanowił o Walerkę poprosić. Teraz wyrzucił sobie, że się wcześniej nie namyślił. Muzyka była dla niego zwykle pocieszycielką w smutku, więc i teraz przyniósł harmonię, usiadł na ustroniu, wsparł swój instrument na kolanach i począł wygrywać smętne, żałośnie tony.

Marcel zaś na minie jakoś nie stracił, był widać pewniejszy swego. Stał z dziewczętami pod piecem, podżartowywał z Walerki, przepowiadając, że wkrótce zostanie żoną wielkiego człowieka i wielkiego bogacza.

Starzy kolejką podawali sobie kieliszek i w złotym byli humorze.

Posłuszny rodzicom Tymek musiał także jeden kieliszek wychylić, ale uczynił to

Padewskiego. Pielgrzymów, przybyłych ze wszystkich okolic kraju, liczone na 100 tysięcy. Z powodu tego jubileuszu wyrestaurowano ową wspaniałą bazylikę, która od rana do wieczora była przepelnioną tłumami wiernych.

Lourdes. Jak wiadomo, tysiące chorych zjeżdża corocznie do słynnego miejsca pielgrzymek Lourdes, a liczba ich powiększa się nieustannie. W przeszłym miesiącu z górą 25000 osób zwiedziło Lourdes. Ojciec Bailly, przełożony klasztoru de la Croix, zapewniał korespondenta, że cuda, które stwierdzono w tym roku, są nadzwyczaj liczne. Zdarzyło się wiele uzdrowień w obecności lekarzy, pomiędzy którymi znajdowali się także protestanci. Pewien młodzieniec z Wersalu, który skutkiem febrzy tyfoidalnej nie mógł chodzić, odzyskał władzę w nogach, zbliżywszy się do studni, a po kąpieli ból zupełnie ustąpił i chory przyszedł do siebie. Mieszkaniec miasta Charenton, który cierpiał przez 14 lat na chroniczny reumatyzm i chodził tylko o krukwiach, przyszedł zupełnie do siebie. O. Bailly wymienił inne wypadki i twierdził, że cuda można liczyć na setki. Personal kolei orleańskiej może poświadczyć, że w wagonach pątników do Lourdes lóżka są zwykle zajęte, a z powrotem próżne. 1200 chorych Alzatezyków przejeżdżało przez Paryż w drodze do Lourdes.

Rodzice polscy ucicie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Ferye jesienne w tutejszych szkołach ludowych rozpoczną się 23 września i trwać będą do 6 października. Po wsiach rozpoczną się ferye 23 września i trwać będą do 13 października.

— Asesor regencyjny p. Mand został przydzielony tutejszemu p. landratowi do pomocy i objął swe urzędowanie.

— W Pozortach wpadł w niedzielę 8 b. m. 2-letni chłopiec Franciszka Langowskiego do stawku i utonął. Ojciec chłopca znajdował się w Gietrzwałdzie, a matka w Olsztynie w kościele.

nie myśląc nic, jakby nie rozumiał, o co idzie. Bo też rodzice wioząc go do Bezdenkowa, prawdy mu nie powiedzieli. Teraz dopiero Tymek zaczął miarkować, co to wszystko znaczy. Postąpili z nim, jak z kózkiem ofiarnym. Brała go chętka z razu drapnąć zład, iść choćby na Puszcę i powiedzieć wszystko Wichurze; on człek mądry, niechże radzi na jego dolę smutną, jaką znosi od kilku tygodni. Ale znowu przypomniał sobie groźby matczyne. A nużby matka naprawdę powiedziała co przez zemstę na biednego Wichurę? Choć to matka, ale wiedział, że w złość wpadać umie i w gniewie mścić się gotowa... Zresztą i wódka w dodatku do złości wiele złego zrobić może.

Wrzało Tymkowi w głowie, buntowało się serce. Ale muzyka Ignaca zaczęła go aspokajać. Zrobiło mu się rzewnienie, smętaie. Przestał myśleć o tem, gdzie i po co jest. Przeniósł się myślą na Puszcę. Na chwilę zdawało mu się, że słyszy głos Hanki, to znów leśnego, jak doń przemawia.

Ignac widząc, że wielkolud zastuchany jest w jego muzyce, zaczął grać z zapalem i nogą takt wybijał o podłogę. Gwarno się w izbie zrobiło, bo wódka języki rozwiązała.

Obejrzała się Drapaczowa i widok grającego zawzięcie Ignaca rozgniewała ją. Już nie widziała powodu być dla niego grzeczną, bo co jej po takim zięciu, kiedy będzie miała bogatego? Zawołała więc:

— Dałbyś pokój tej muzyce, panie Ignac! Uszy nam popekają!

Nim przygotowania poczyniono, Mrozi-kowie zajechali przed dom.

Pierwszy wszedł do izby stary organista, za nim postępowali rodzice, na końcu Tymek. Goście pochwalili Boga, później powitano się bliżej. Drapaczowie usadowili rodziców Tymka na kanapie. Organista począł się rozglądać po izbie i rzekł:

— Cóż to synogarliczek waszych nie widzę? Zamknęliście je może w klatce, boicie się, żeby wam której samiec nie wprowadził? No, mówcie państwo! Jeśli tak, to długo bawić nie będziemy.

Spojrzeli po sobie Drapaczowie; on dał jej znak, żeby mówiła.

— Nie wiem — rzekła — o jakich synogarlicach pan organista mówi, ale jak samiec roztropny, to i zamkniętą samiczkę zwabi dla siebie.

— Widzę, że macie rozum, pani matko — odezwał się znowu Łykalski; — o pierzastych tu nie myślałem. bo to ptasia rzecz, lecz o synogarliczkach, waszych dorodnych córkach, które pod skrzydłami macierzystymi uchowaliście, a według porządku przez Boga ustanowionego musicie z domu oddać. Otóż wiem ja o takim samcu, który jedną chce dla siebie zwabić.

To mówiąc, Łykalski skierował swe oczy na Tymka stojącego tuż przy drzwiach,

— Zeszłej niedzieli po niesporach odbyło się uroczyste poświęcenie nowej figury ustawionej obok mostu przy tutejszym domu chorych. Po niesporach wyruszyła procesja, w której udział brał kilkudziesięcny tłum wiernych, do figury, która pięknie przybrana była w wieńce i kwiaty. Ks. kanonik Karau przemówił po polsku i po niemiecku, a śpiewacy kościelni wykonali piękne śpiewy.

— 28-letnia nauczycielka J., znajdująca się w domu chorych na umyśle w Kortowie, utopiła się w jeziorze przy zakładzie się znajdującym.

— Czwarte tegoroczne posiedzenia sądu przysięgłych rozpoczną się 23 bm. pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego p. Muntau.

* **Gietrzwałd.** Na uroczystość Narodzenia Matki Boskiej zeszły się latoś wielkie tłumy pielgrzymów nie tylko z Warmii, ale i z Prus Zachodnich, Poznańskiego i z zagranicy. Z powodu niedzieli i odpustów w okolicy, jak w Brunswaldzie, Klebarku itd. duchowieństwo nie mogło licznie pospieszyć z pomocą. Za to przybyło 2 kapłanów z Poznańskiego, którzy miewali polskie kazania na cmentarzu. Były cztery polskie kazania na cmentarzu i trzy niemieckie w kościele. Szkoda, że pociąg nadzwyczajny, który szedł z Korszów do Biesalu, w niedogodnym jechał czasie. I tak rano wyjechał za późno i wieczorem za późno odjeżdżał, tak, że pielgrzymi do południa spóźnili się na nabożeństwo, a wieczorem za późno dostali się do domów.

* **Szczytno.** Posiadziciel p. Pokrzywnicki sprzedał swą posiadłość 1200 mórg na parcele. Na pierwszym terminie kupiono tylko 20 mórg po 180 marek, podczas gdy za lepszą ziemię żądano po 200 do 300 marek, a za lekką po 100 marek za morgę.

* **Biskupiec.** W zeszły piątek odbył się tu targ na bydło i świnię; spędzono wiele inwentarza, tylko koni było mało. Bydła rogatego kupowano wiele, ale ceny były niskie. Na świnię mało było pokupu, również i na konie. Najlepszy interes, jak się zdaje, zrobili cyganie na zamianie koni.

* **Z reszelskiego.** W wiosce N. wydarzył się zabawny wypadek. Pewien

Przestał grać zawstydzony chłopiec, a Tymko zbliżył się doń i rzekł:

— Chodźmy na ganek, pogawędzimy; tu duszno strasznie i grać.

I wyszł. Nikt ich nie zatrzymywał. Mrozikowie radzi byli, że całą rzecz obgadają bez obecności syna. Nie wątpili, że im się dotąd uda, kiedy się dotąd udawało.

Drapaczowie co raz spoglądali na siebie porozumiewając się oczami. Pierwsze kroki były niby zrobione. Organista po raz drugi wniósł zdrowie dwóch łączących się rodów... Tylko jakoś o dukatach ani dudu.

Przy trzecim zdrowiu obie matki popłakały się z rozczulenia. Mrozikowa poczęła wychwalać syna, pani Agata córkę. Jedna drugiej pragnęła dać ucałować, że łaskę czyni przychylając się do związku... Potem nieznacznie Drapaczowa wspomniała, że im trochę ciężko będzie wydawać córkę, bo pieniędzy leżących w domu nie mają, że się chyba wesele odwlecze na jakiś miesiąc lub dłużej. Józwowej się to nie podobało, bo ona pragnęła mieć jak najprędzej synową w domu. Więc skrzywiła się nieco, ale o dukatach nie wspomniała.

— A to skąpa baba! — pomyślała sobie w duchu Drapaczowa — ma dukatów workami, cóżby jej szkodziło jaką garścią przyjsć nam w pomoc?

Tymczasem Drapacz ze starym organistą uważali swaty za skończone. Porozumiali się tylko nieznacznie między sobą,

posiadziciel posłał do karczmarza po beczkę wapna, które wieczorem miało być gaszone. Rozbito bez wszystkiego dno, a tu zamiast wapna poczęły się sypać śledzie, gdyż parobek zamiast beczki z wapnem, wziął obok stojącą beczkę z śledziami i pomyłki tej nie spostrzegł. — W zeszłym tygodniu kilka córek posiadzicieli ziemskich wstąpiło do klasztoru Katarzynek w Brunsberdze.

* **Dąbrówno.** Dnia 4 b. m. spalili się tu dom robotniczy, tak zwane koszary, zamieszkałe przez około 40 osób razem. Wszystkie rzeczy tym biedakom się spaliły, a zabezpieczony nikt nie był. Ma być urządzoną składka celem przyjscia w pomoc nieszczęśliwym pogorzelcom.

* **Sztum.** Piekarczy Hubrecht, której dom się spalił w dzień Sedanu, skradziono na dobitkę 300 m. gotówki w szafie schowane.

* **Wystruć.** Wojacy z Georgenburga obchodzili w niedzielę uroczystość Sedańską w niebywały pewnie nigdzie sposób. Po mowach patryotycznych począł deszcz padać, co przeszkadzało w zabawie. Wojacy podzielili się więc na dwie partye i rozpoczęli regularną walkę, jak pod Sedanem, tylko bez armat i prochu. Z początku szło na żarty, ale później wydobyto noże i poczęto się żgać. Naturalnie, że niejeden odniósł dziurę w głowie, aż jedna partya musiała z pola walki ustąpić i schronić się do lasu. Ponieważ żandarma w miejscu nie było, więc tylko wielkim usiłowaniami leśniczego udało się walczącym nakłonić do zawarcia pokoju i ustąpienia z placu walki. Jak zwykle, tak i tutaj wódka była przyczyną takiej »rozrywki«.

* **Tychnowy.** Zboże tegoroczne sypie dobrze, a pomimo częstych deszczów weale nie porosło, tylko za świeżo było zwiezione z pola. Mały jęczmień wydał około 70 szefli z chełmińskiej morgi, wielki około 50 szefli, pszenica 39—40 szefli. Żyto mniej wydało niż zeszłego roku i tylko mało go w okolicy sieją. Owies też dobrze się przedstawia. Rzepik zeszedł dobrze, lecz brak mu deszczu.

* **Elbląg.** Żona emerytowanego nauczyciela W. usiłowała popełnić samobójstwo, rzucając się 2 razy pod z Tczewa

żeby starego spoić i wydobyć jaką taką wzmiankę o pieniądzech.

Trzeba było rzecz całą zakończyć mówką do młodych. Zwrócono się więc do organisty.

— Kumoterek tak pięknie prawić umie do serca, niechże kumoterek przemówi teraz do młodych — prosiła Józkowa.

Nie wymawiał się organista. Prawie mowy na zaręczynach, weselach, pogrzebach, to jego zwykła robota, umiał ich kilka na pamięć i tylko niektóre wyrazy stosownie do okoliczności w nich zmieniał. Przywołano Tymka i Walerkę do stołu, a Łykalski rozpoczął:

— W imię Ojca i Syna i Ducha św. Przyszła pora, abyś ty młodzieńcze i ty panno Waleryo przestali chodzić w pojedynkę, lecz w parze ciągnęli dalsze jarzmo żywota. Z woli Bożej i rodziców macie się połączyć Sakramentem małżeństwa, który ustanowił Bóg Ojciec, gdy przywiodł przed oblicze Adama niewiastę i rzekł: To jest kość z kości twojej... Nie myśl jednak, młodzieńcze, że niewieście można kości łamać, bo one należą do ciebie. Nie, lecz żonę strzedz przy boku będziesz, jak własne żebro. A ty, dziewico, miej sobie na pamięci, żeby w tej przyprzążce życiowej chodzić zawsze za wolą męża, abyście nie stali się podobnymi parze cielków, co to jedno k'sobie, drugie od siebie ciągnie plug. Czego wam z serca życzy wasz przyjaciel.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nadchodzący pociąg. Pierwszy raz przybiegła na szyny zapóźno, gdy już pociąg przeszedł, drugi raz w sam czas ją przytrzymało i odprowadzono do domu. Przyczyna samobójstwa nie wiadoma.

* **Malbork.** W zeszłym tygodniu rozpoczęto prace około zniesienia wielkiego ołtarza w kościele katolickim, na miejscu którego w grudniu ma być nowy ołtarz wystawiony, który sprowadzono z Mnachium. — Przyaresztowano restauratora Śmierchalskiego za złożenie fałszywej przysięgi. Jest to smutne zakończenie historii, jakich wiele w dzisiejszych czasach. Ś. przebywając dawniej w Gdańsku, zawiązał stosunek z mężatką, wskutek czego przyszło do rozwodu. Wspólnie z rozwódką założyli później knajpę w Tczewie, żyjąc z początku na wiarę, potem wzięwszy ślub cywilny, boć kościelnego wzięść nie mogli. Widocznie Pan Bóg nie błogosławił, bo się po krótkim pobycie z Tczewa do Malborka przenieśli, spodziewając się polepszenia, lecz widocznie przerachowali się oboje, a całe dalsze życie zwichnięte.

* **Lubawa.** W dniu Sedanu nie obeszło się tu bez bójk. Stoczyli ją na rynku parobcy z czeladnikami szweskimi. Jeden z ostatnich, pożgany nożami, został oddany do lazaretu, lecz bodaj że się wyliże. — I naszego miasta nie minął pożar, który tego roku tak często się zdarza. W środę po południu spaliła się stodoła, będąca własnością p. Schwadtke. Znajdujące się w stodole około 70 wozów zboża rzeźnika J. stały się pastwą płomieni — a zboże nie było zabezpieczone, więc zawsze to znaczna strata. Poprzedniego dnia splonęły na folwarku w Różentalu dwa stogi zboża.

* **Grudziądz.** W środę wieczorem wyciągnął jakiś żołnierz 12-letnie dziewczę na plantacye forteczne, a zatkawszy mu usta trawą, chciał je zgwałcić. Dziewczę zdołało się wymknąć z rąk napastnika. Władza wojskowa została zawiadomiona.

* **Pelplin.** Redaktor »Pielgrzyma« p. Michałowski, oskarżony o obrazę pastora Morgenrotha, został za zgodą prokuratora uznany niewinnym.

* **Chełmża.** W Nawrze, posiadłości p. Szczanieckiego, bawiącego obecnie w Copotach, wybuchł w środę wieczorem pożar. Spaliła się nowo wybudowana wielka owczarnia i stodoła. Pastwą płomieni stało się 1200 owiec, jako i cały zapas zboża, koni, czyny i paszy w sąsiedkach pomieszczonej. Prawdopodobnie ktoś ze zemsty podpalil, ogień był tak podłożony, iż gdyby nie szybka pomoc i wielkie wysiłki straży ogniowej, to wszystkie budynki byłyby poszły z dymem. W tym roku już to drugi pożar w Nawrze.

* **Z Gdańska** donoszą »Ges.«, iż zginęła pewnemu panu przyglądającemu się podczas sedanfeieru iluminacji portmonetka z 73 m. Na jej miejscu w kieszeni znalazł karczkę z napisem: »Stary weteran pozwala sobie w celu godnego uczestnictwa w uroczystościach sedańskich użyć pańskiej pomocy«.

* **Inowrocław.** W nocy z 6 na 7 lipca włamali się złodzieje do składu tutejszego złotnika Schreinerera i skradli mu bardzo wiele złotych i srebrnych przedmiotów, oraz coś pieniędzy w gotówce. Policja starała się wszelkimi siłami o wykrycie złodziei, ale napróżno, bo złodzieje umieli się dobrze ukrywać. Dopiero teraz wykryto ich w Elblągu i natychmiast aresztowano. Skradzione przedmioty im odebrano. Mieli przy sobie prawie jeszcze wszystko z wyjątkiem 3 złotych zegarków.

* **W Poznaniu** przed ratuszem w dzień Sedanu zebrała się większa kupa chłopaków, którzy rozmaite wydawali okrzyki pochlebne i mniej pochlebne na cześć Sedanu, Bismarka, no, i Polski też. Okrzyki te podobały się wszystkim, ale że przeciągały się aż późno w noc, przeto tego już było za wiele. I dla tego zaczęto rozpędzać tę wiarę, co się jednakże nie udało, bo gawiedzi było za wiele. Zaalarmowano tedy

straż ogniową, która też z wszelkimi przyrzadami do gaszenia ognia przybyła. Zdziwiła się jednak, gdy jej kazano zamiast ogień, lać wodą stado chłopaków. Nawróciła się przeto i odjechała. A szkoda, bo by to było ładne widowisko, tak jak w Paryżu, gdzie sikawkami tłumy rozpędzają. Przywołano tedy z odwachu patrol, złożony z 5 żołnierzy, którzy także nie wiele zdziałali. Przybyło tedy 15 żołnierzy z odwachu i tym się udało spokoj przywrócić a tłumy chłopaków rozpędzić. Naturalnie, że kilkudziesięciu aresztowano i odstawiono na policję, gdzie aresztowanych zapisano i potem wypuszczono. Być może, że z tej wrzawy proces wyniknie. Wedle naszego zdania było trzeba się rozejść, jeżeli do tego zawezwała policja, która zresztą w tej sprawie bardzo względna była i poprawnie postępowała, bo starcia wymijała, by do gorszych następstw nie doprowadzić.

* **W Berlinie** odziedziczył pewien młodzieniec po rodzicach piękny majątek, ale w krótkim czasie strwoił go do szętu, a na dobitkę zaciągał długi, gdzie się dało. Wierzyście, chcąc ratować swe należytości, nasyłali mu w dom co chwila komorników sądowych. Te wizyty ogłodziły mieszkanie marnotrawcy ze wszystkiego i tylko w stajni pozostały mu jeszcze dwa ogniste rumaki z pięknym pojazdem, w którym lubił po mieście paradować. Nareszcie zjawił się u niego zwykły komornik jeszcze raz i to w chwili, gdy znakomity młodzian siadał do pojazdu, aby odbyć ulubioną przejażdżkę po mieście i zwierzyńcu. »Nie mam chwilowo pieniędzy«, — rzecze dłużnik. Na to komornik nie odpowiedział nic i wskazał tylko ręką na ogniste rumaki. Młodzieniec zrozumiał ten gest dobrze, lecz nie tracąc przytomności, w tej chwili wiedział, co uczynić, aby się w oczach przytomnych osob nie skompromitować. Poprosił komornika do pojazdu i pojechał z nim prosto do aukcyjnego składu.

* **W Galicyi.** Siedm niedźwiedzi ubili chłopci w jednym dniu w Żabiu. Cztery ubito przy obławie w Krzyworo-

wni, a trzy ubili chłopci na zasadkach. Ludność okoliczna nie pamięta już od dawna takiej ilości niedźwiedzi, jak obecnie. Szkody na każdym kroku, a odważny miśko rzucił się na połoninie przed paru dniami w obecności huculów na pasącego się wołu.

* **Kto** w państwie pruskiem chce testament zrobić i na kosztach oszczędzić, niech to uczyni do 30 września, bo od 1 października b. r. podług nowego prawa będą kosztą począwszy od 3000 m. znacznie większe.

ROZMAITOŚCI.

Falb przepowiada w tym miesiącu aż do 22-go susze i gorączki daleko większe niż w zeszłym miesiącu, także grzmoty i pioruny.

Podejrzliwość i mściwość czynią człowieka nieraz niebezpieczniejszym i bardziej okrutnym od zwierzęcia drapieżnego. Oto przykład, do czego można dojść, gdy się słucha ich podszeptów. We wsi Domaszewnicy w powiecie łukowskim, gubernii siedleckiej, 80-letnia żebraczka Dymanikowa wynajęła na lato kącik w stodole gospodarza Tarkawiana. Było to jej jedyne schronienie. Całe dni chodziła »po przonym«, noce zaś spędzała w owym kąciku na wiązce siana. Pewnego dnia wychodząc zostawiła w sianie kawałek słoniny i czterdziestówkę srebrną. Wieczorem znalazła swe posłanie rozgrzebane, a słonina i pieniądze gdzieś znikły. Dymanikowej przyszło zaraz na myśl, że to ktoś z rodziny Tarkawianów ją skrzywdził. Poszła więc do chaty i zaczęła się upominać o swą własność. Ale gospodarz i domownicy przysięgali, że nie widzieli ani słoniny, ani pieniędzy. Żebraczka nie uwierzyła i postanowiła się zemścić. Udała jednak, że już nikogo nie posądza o kradzież, a nawet nazajutrz uzbierawszy w lesie grzybów, sama je ugotowała i częstowała wszystkich, przepraszając za niesłuszne podejrzenie. Zaledwie jednak skończył się ten poczęstunek, cała rodzina Tarkawianów dostała

gwałtownych boleści i wymiotów. Wezwany lekarz poznał, że chorzy otruci są arsenikiem. Odwieziono ich natychmiast do szpitala w Łukowie. Tu mocniej chorzy: syn, synowa i 9-letni wnuk gospodarza wkrótce zmarli, resztę zaś rodziny z trudnością uratowano. Zarządzono też zaraz śledztwo i cóż się okazało? Oto słoninę zjadł pies, którego widziano owego dnia w stodole, czterdziestówka zaś znalazła się na ziemi koło posłania żebraczki. Widocznie pies ściągnął ją razem ze słoniną. Tak więc mściwa baba najniewinniej zgubiła troje ludzi. Na schyłku życia obarczyła swe sumienie straszną zbrodnią, za którą nie zdąży już wypłacić się sprawiedliwości ludzkiej, bo jej życia nie starczy, aby odcierpieć karę, jaką prawo nakłada za takie przestępstwo. A jakże stanie przed sądem najwyższego Sędziego?

Pieniądze w kapuście. We wsi Opolu w powiecie łukowskim, gubernii siedleckiej, jedna gospodyni mając zamiar bielić mieszkanie, wynosiła sprzęty na podwórze. Wyjęła też przytem z jakiejś skrytki pieniądze, których było dość dużo, bo gospodarz miał się właśnie budować i od dawna już na ten cel skrętnie grosz do grosza gromadził. Na podwórku bała się pieniądze zostawić, więc zaniósła je do komory i wetknęła w szparę w ścianie. Zdała się, że są tam bezpiecznie schowane, więc długo potem do nich nie zaglądała. W końcu jednak przyszła je zabrać. Ale z przerażeniem spostrzegła, że pieniędzy nie ma. Gdzież się podziały? Przecie pamięta, że je wetknęła pomiędzy belki, ot tu, nad samą beczką z kapustą. Szuka, przetrząsa wszystko dokoła, wreszcie zagląda do beczki. Coś tam leży w rosole od kapusty... Wyjmuje — to pieniądze! Ale cóż się z nich zrobiło! Jakieś szmatki rozmiękle, rozkładające się w palcach. Kwas i sól zżarły je tak, że z całej paczki ani jednego papierka nie można było w całości oddzielić. Gospodarz musiał zaniechać budowania. Nieborak trapi się okrutnie, a gospodyni oplakuje też gorzkimi łzami swoją nierozwagę.

Najlepszym likierem żołądkowym jest Wasmuth'a **likier z kropli klasztornych.** Używany przed jedzeniem ogrzewa żołądek i wzmacnia go; używany po jedzeniu ułatwia nadzwyczajnie trawienie. Cena za flaszkę włącznie szkła do zazywania 75 fen.

F. Hirschberg,
Wartembork.

Przeciw bólowi głowy pomaga nadzwyczaj kwas z kamienia winnego z Natronbicarbonicum, Cremortartari, angielski proszek musujący, przede wszystkim jednakże imbirowy proszek musujący z miętą.

F. Hirschberg,
Wartembork.

Przy tłoczeniu na piersiach, boleści żołądka i brzucha używać należy **Imbirowy proszek musujący z miętą** lub **Pain-Killer** z kroplami baldryan, także **Natronbicarbonicum.**

F. Hirschberg,
Wartembork.

Subjekt

mówiący po polsku i po niemiecku, doskonały ekspedyent, znajdzie trwałe miejsce w składzie kolonialnym, delikatesów i wina od 1-go października r. b. Zgłoszenia uprasza się przesyłać do ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej« w Olsztynie.

S. Fischer, Olsztyn.
Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzony

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki **trzewików i butów** z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolonym będzie. Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

S. Fischer, Olsztyn.
Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacje wykonują się w jak najkrótszym czasie.

S. Fischer, Olsztyn.
Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzony

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki **trzewików i butów** z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolonym będzie. Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

S. Fischer, Olsztyn.
Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacje wykonują się w jak najkrótszym czasie.

Józef Piotrowski

dekorator kościołów

POZNAN — Plac Wilhelmowski 18,

poleca się do wykonywania wszelkich **prac kościelnych**, a mianowicie **malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich**, buduje **nowe ołtarze**, stare odnawia, dostarcza **chrzcielnic, ołtarzyków** do noszenia, chorągwi itp.

Również zwracam uwagę na mój bogato zaopatrzony skład stacyi męki Pańskiej, figur, obrazów itp.

PAROBKA

umiejącego się obchodzić z domowym inwentarzem i rolę obrobić, trzeźwego i porządnego człowieka, potrzebuje zaraz lub od 1-go października. Zgłosić się do p. **J. Schramke**, Rachławki p. Biskupcem (Rochlack p. Bischofsburg).

LOSY

badeńskiej loteryi na konie są znowu do nabycia w drukarni »Gaz. Olsztyńskiej«. Ciągnięcie w przyszły **piątek i sobotę.**

PAPIER NA MUCHY ma znowu na składzie

F. Hirschberg,
Wartembork.

Tapety

bardzo tanio do nabycia u

G. Vollerthun,
rynek remontowy.

Uczeń,

katolik z odpowiednim wykształceniem znajdzie zaraz miejsce w składzie kolonialnym i destylacji. Gdzie? powie ekspedycya »Gazety Olsztyńskiej«.

Wszelkie gatunki

kachlów,

aby wyprzątnąć takowe, sprzedaje po bardzo tanich, jeszcze nie bywałych cenach

F. Walter,
ulica Gutsztacka nr. 10 i 11.

UCZNIA,

syna porządnego rodziców, przyjmie natychmiast do swego składu towarów kolonialnych i materyalnych

R. Kornalewski,
Górne przedmieście.